

Dyktatorem scenograf

Przy okazji wystawienia przez Teatr Powszechny „Cyda” Wyspiańskiego według Cornelle'a, w reżyserii Ireny Babel, scenografii Krzysztofa Pankiewicza i z muzyką Augustyna Blocha można powtórzyć kilka znanych rzeczy.

„Cyd” Cornelle'a stał się symbolem umownego piękna w teatrze. Przekład Wyspiańskiego jest tak swobodny zarówno pod względem wierności tekstowi jak i stylizacji, że słusznie należy to uważać za jego własne dzieło, napisane w oparciu o klasykę francuskiego, którego utwór zresztą też się opierał na hiszpańskim wzorze — mianowicie sztukę Guillena de Castro. Ta dworska „tragedia” siedemnastowieczna z happy endem, przetransponowana przez Wyspiańskiego, ma swój smak. Obrazuje przetycia tragiczne, a jednocześnie zostawia nadzieję.

„Cyd” Cornelle'a należy do kanonu kultury francuskiej, do bagażu dzieł, które każdy średniowykształcony obywatel powinien znać, zaś w Polsce dołącza się pietyzm dla Wyspiańskiego, który mimo istnienia przedtem dwóch przekładów, mających znaczenie historyczne — Morstina z roku 1862 i Osieńskiego z roku 1891 — dał w roku 1907 swoją wersję, uważaną za najpiękniejszą i dotychczas nam najbliższą.

Ale do tych uznanych prawd dochodzą nowe spostrzeżenia.

Sztuka opieka oczyszczenie bohatera z winy prywatnej poprzez siłą społeczną — „odrobek” na trupach wrogów tego, co się nabrało, zabijając złomka. Na przykład Kmicic-Babinicz to Cyd Sienkiewicza. Hekatomba jaką złożył z Maurów Cyd na ołtarzu kastylskiej ojczyzny, każe zadumać się nad sprawą dobra społecznego, które ma dwie strony medalu, bowiem każdemu zwycięstwu zawsze towarzyszy czyjaś klęska. Przewrotnym ludziom drugiej połowy naszego stulecia tym trudniej przeżyć „Cyda” jako filozofię, tym łatwiej jako widowisko. Takie właśnie wrócenie wynosiło się z pięknego spektaklu, w którym naczelnym akcentem były uroki scenografii.

Gdyby jeszcze Pankiewicz nie zawiesił u sufitu tego szkieletu w zbroicy, przypominającego olbrzymiego homara, mielibyśmy doskonały przykład panowania w teatrze motywów malarskich na wszystkich: znaczeniem, aktorstwem, nawet reżyserii, która w tym wypadku musi podążać, a nie panować. Magnacka wyobraźnia scenografa przywołała postacie nie z portretów, lecz będące samymi portretami. Niezapomniane stroje, których barokowy przepych hiszpański łączy się z secesyjną poetycznością i współczesną wyrazistością poruszają się na tle w miarę oszczędnym, w miarę patetycznym.

Wszystko inne musiało być posłuszne warunkom stworzonym przez scenografa. Nawet muzyka Blocha, przejmująca, patetyczna, piękna.

Aktorzy zaś...aktorzy mieli bardzo trudne zadanie. By w tych szlachetnie operowych szatach nie przekształcić się w marionetki i lajkoniki. Niektórzy dawali sobie z tymi szatami radę, jak i z pięknym, muzycznym, ale już egzotycznie porzmiwiającym wierszem Wyspiańskiego.

Najwyższe uznanie należy się Hugołowi Krzyżkiemu w roli dor. Diego i za to jak swobodnie drapował się w swój krepujący kostium, i za mówienie wiersza tak, że pozostaje wierszem nie tracąc nic na swobodzie taktu myślowego. Podobne uznanie należy się Rydlowi, jako królowi Kastylii.

Niestety, ten bardzo muzyczny wiersz Wyspiańskiego niektórym sprawiał trudności, nie mniejsze niż kostiumy. Ani gest, (przygarbienie,

trzymanie rąk), ani uczesanie Kucówny w roli Szlmeny nie komponowały mi się ani z tekstem, ani z jej sukniami, mimo zdolności tej aktorki do wywoływania wzruszeń. Lepiej, szlachetniej wyszli z opresji Barycz jako Cyd, Jarszewska jako Eleonora, Hrebnička jako Elwira i trochę mniej przekonywająca, ale uroczą Nowicka jako Infantka.

Natomiast wspaniale ustrojony w strój dumnego granda don Gomeza Leszek Ostrowski tak przeparskał i przerzedził tekst, że usmierzanie granej przezeń postaci mogło być tragedią Szlmeny, ale nie widzów.

JERZY ZAGÓRSKI



Nasze zdjęcie przedstawia scenę z przedstawienia.

Foto: T. ZROBOWSKI

— mówił Castro — w obliczu akcji jest utrzymanie normalnej produkcji w kraju. Nie wszyscy mogą walczyć z bronią w rękę, każdy powinien się znajdować na swoim stanowisku. Nie powinniśmy się stać ofiarami naszego entuzjazmu i wszelkich okolicznościach powzięjmy spokojnie wykonywać nasze zadania z przeświadczeniem, że ten, kto podniesie rękę przeciwko Królowi, zostanie rozgromiony.

Mamy tylko jedno hasło — zakończył Castro — ojczyzna i śmierć. Jesteśmy przekonani, że nasz naród zwycięży.